

Chrońmy przyszłość

Gdy miałam pięć lat – mówi Jane Goodall – mieszkałam na wsi i powierzono mi poważny obowiązek zbierania jajek kur, które je znosiły gdzie popadło. Byłam ciekawa, skąd się one biorą i poszłam do kurnika, w którym właśnie jedna kura jakoś tak się mościła. Jak mnie zobaczyła, uciekła z głośnym gdakaniem. Pomyślałam: chyba ją przestraszyłam i przyczaiłam się cichutko w tym kurniku. Za chwilę pojawiła się kolejna kura i jej składanie jajka już obejrzałam. Nauczyłam się wtedy zasad prowadzenia biologicznych obserwacji: należy wybrać właściwe miejsce i czas, wtopić się w otoczenie, a jeżeli zobaczymy nie to, czego się spodziewaliśmy – trzeba powtórzyć naszą obserwację od początku.

Jane Goodall przyjechała do Warszawy z okazji 8. *Planete Doc Film Festival*, na którym pokazywano o niej film. Przesłaniem filmu była myśl, że jeżeli ma się marzenie (jej marzeniem był wyjazd do Afryki i obserwacja dzikich zwierząt) i bardzo się tego chce, to marzenie może się spełnić. Prawdziwe życie Jane zaczęło się od jej podróży statkiem z Anglii do Afryki. Pierwszy etap to wejście w społeczność szympanсів w Tanzanii. Wymagało to więcej czasu i cierpliwości niż zasadzka w kurniku, ale się w pełni udało. Obserwacje czynione w przyrodzie, a nie w ogrodach zoologicznych, nauczyły Jane tego, że szympanсы są nam niezwykle bliskie w zachowaniach, w sposobie reagowania na otoczenie. Zapytana, z kim jej się łatwiej w życiu pracowało – z ludźmi czy z szympanсами, odpowiada bez wahania, że z szympanсами. Nie oszczędziliśmy jej też pytania o różnice między nimi i nami. Mówi, że powstanie mowy i rozwinięcie sposobów komunikacji uczyniło człowieka wyjątkowym w świecie żywych istot, ale zarówno ludzie, jak i szympanсы – więcej, każda jednostka w tych gatunkach to osoba niepowtarzalna, jedyna.

Od kilkunastu lat Jane Goodall porzuciła społeczności szympanсів i jeździ po świecie, tłumacząc ludziom, jak należy ratować naszą planetę przed zagładą biologiczną. Nie godzi się też z ciężkim życiem ludzi w regionach nędzy. Jest wędrowcem, wszędzie witanym entuzjastycznie, znanym i szanowanym. Twórca polskiego Klubu Gaja, Jacek Bożek, w majowe Dni Ziemi też prosił, żeby pomyśleć, jak daleko doprowadzić nas może chęć zdobywania za wszelką cenę wszelkich wytworów bogatego świata. Rezygnacja z takich przedmiotów i urzędzeń, mówił Pan Jacek, może uczyniłaby lepszym życie kolejnych pokoleń. A Jane dodaje: *my nie pożyczamy od naszych wnuków, bo pożyczki się oddaje – my po prostu im kradniemy ich Ziemię i przyszłość.*

Jane Goodall namawiała Polaków i w szczególności polskie dzieci, żeby zakładały kluby *Roots and Shoots* (korzenie i pędy). Każdy może w swojej najbliższej okolicy coś dla Ziemi zrobić, a takie kluby powstały już w ponad 100 krajach różnych kontynentów. Jedni w Tanzanii hodują kury, żeby nie zjadać dzikich zwierząt, inni w Anglii pomagają w budowie drózek rowerowych, żeby mniej ludzi jeździło samochodami.

Jane Goodall porywa słuchaczy przesłaniem i prostotą wyводу. W Warszawie, jak w Nowym Jorku, ludzie stojąc, długo biją brawo. Potem przychodzi refleksja, że namawia do zachowań niemożliwych, nierealnych na tym etapie rozwoju cywilizacji. A jednak źle by było, gdyby nie ogłaszano na świecie roku **ochrony bioróżnorodności** (przy pełnej świadomości, że lasy tropikalne w każdej minucie nadal są wycinane, że powstają plany przeprowadzenia autostrad przez największe parki narodowe Afryki), źle by było, gdyby Jane Goodall czy Jacek Bożek, idealisci nie z tego świata, nie przypominali nam swoim istnieniem i działalnością o tym, że planetę mamy jedną i że rodzą się na niej kolejne pokolenia dzieci i wnuków.

Magdalena FIKUS